Biblioteczka Teatralna dla Dzieci

Maria Kownacka

CZTERY MILE ZA PIEC

Rewia zabaw dziecięcych

Wprowadzenie, charakterystyka postaci,
wskazówki inscenizacyjne i reżyserskie
oraz uwagi sceniczne w tekście
HENRYK ŁADOSZ

WYDAWNICTWO Wacław Bagiński
Wrocław 1995

Biblioteczka Teatralna dla Dzieci

Redaktor serii
Ryszard Waksmund

Podstawa przedruku:
M. Kownacka, *Cztery mile za piec. Sztuki dla teatrów dziecięcych*, Warszawa 1970

Korekta
Krystyna Wasielczyk

Wydawnictwo Wacław Bagiński
50-950 Wrocław 2 skr. poczt. 204
tel. 62-29-81

ISBN 83-86237-06-06

Skład i łamanie – A.M.L.

sprzedaż wysyłkowa:
54-058 Wrocław, ul. Samotna 8a

Drukarnia Wydawnictwa *Atla*
54-058 Wrocław, ul. Samotna 8a

CZTERY MILE ZA PIEC

Słuchaczom i Absolwentom
Studium Reżyserii Teatru Dzieci i Młodzieży
Państwowej Wyższej Szkoły Teatalnej
we Wrocławiu

BIBLIOTECZKA TEATRALNA DLA DZIECI

Teatr jak żadna z dziedzin sztuki jest szczególnie bliski dziecku. Dziecko jest bowiem typowym homo ludens, chętnie sięgającym po różne formy zabawy, a każda zabawa to imitacja rozmaitych dziedzin dorosłego życia, przybierająca postać mniej lub bardziej złożonej teatralizacji. Doskonale o tym wiedzieli XVIII-wieczni twórcy literatury dla młodego czytelnika i kroczący ich śladami autorzy niezliczonych „komedyjek", „obrazków scenicznych", „bajek dramatycznych", „żywych obrazów" etc., jakie z upodobaniem wystawiano w kręgu rodzinnym, a następnie w odrodzonej szkole polskiej. W okresie międzywojnia teatr dziecięcy był nie tylko okazją do zabawy, ale także sposobem kształtowania cnót obywatelskich i trudnej sztuki prezentowania własnych racji w życiu publicznym. Okres powojenny doprowadził do degradacji teatru szkolnego, kształcącego indywidualności, a wyeksponował chóry dziecięce (jeden dyrygent – posłuszni wykonawcy). Dopiero w ostatnich latach zaistniała szansa odrodzenia tego typu teatru w bardziej powszechnej skali, czemu pragnie się przysłużyć także nasza seria wydawnicza. Chcemy przeto wydawać w jej ramach teksty klasyczne, wielokrotnie sprawdzone na scenie, oraz nowsze, dotąd jeszcze nie publikowane, z przeznaczeniem do inscenizacji dla dzieci i przez dzieci, zarówno w planie żywym, jak i lalkowym, pod kierunkiem odpowiednio przygotowanych pedagogów. Będziemy wdzięczni za opinie o naszej serii i własne propozycje repertuarowe.

Ryszard Waksmund

OD AUTORKI

Jestem szczęśliwa, że dożyłam tej chwili, kiedy po przeszło czterdziestu latach pracy dla sceny szkolnej mogę przekazać Wam, to znaczy tym wszystkim, którym leży na sercu scena szkolna – moje utwory sceniczne.

Startowałam w ciężkich warunkach, jako nauczycielka przedwojennej „Szkoły Ludowej". Wiem doskonale, z jakimi trudnościami, pozornie nie do pokonania, muszą się przeważnie borykać początkujące zespoły.

To, co Wam przekazuję w tej chwili – to podsumowanie wysiłków i doświadczeń na przestrzeni prawie pół wieku.

Rozumiałam dobrze, jak dziecku z wielu środowisk trudno jest opanować trudniejsze zwroty tak zwanego języka literackiego i co z tego wychodzą za dziwolągi...

Dlatego właśnie starałam się moje utwory sceniczne podawać najprostszym językiem, całkowicie zrozumiałym i przyswajalnym dla dziecka – jego własnym językiem, którym może operować z całą swobodą.

Dla tych samych przyczyn sztuki moje są stosunkowo małoobsadowe, akcja prosta i zrozumiała, a jako podłoże – twórczość ludowa, zagadnienia społeczne i umiłowanie przyrody.

Każdą z moich sztuk, nawet pełnoprogramową, można wystawić w najskromniejszych warunkach, a nadają się one zarówno na scenę kukiełkową, jak i żywego planu, co wielokrotnie było praktykowane.

Prekursorski teatr kukiełkowy w kraju: żoliborski „BAJ", do którego przystawałam w roku 1927, stawiał swoje pierwsze kroki bez żadnych wzorów i zasobów. Powstawał po prostu z „dziesięciu palców" i entuzjastycznego zapału grupki uspołecznionej młodzieży, wychowanej w tradycjach demokratycznych.

Wszyscy w zespole pracowali „honorowo", co nie umniejszało bynajmniej poważnego traktowania ciężkiego nieraz obowiązku.

Chciałabym, żeby ocalić od zapomnienia piękne osiągnięcia społeczne żoliborskiego „BAJA", żeby był pomocą i przykładem, jak się osiąga pozornie nieosiągalne – dla wszystkich tych, którzy stawiają, wśród przeciwności i braków, pierwsze kroki i „z dziesięciu palców" powołują do czynu pulsującą życiem placówkę społeczną, której na imię „TEATR DZIECIĘCY".

Jednym słowem – tym pełnym zapału i fantazji szaleńcom, co to „na desce od starej balii potrafią płynąć do Australii"...

Znam niejeden taki uroczy teatr i to mnie napawa radością – i im właśnie dedykuję tę książkę.

Oby im była pomocna...

MARIA KOWNACKA

WPROWADZENIE

„ Cztery mile za piec" jest to typowa rewia.

Wokoło motywu przewodniego (poszukiwanie zaginionej lalki) narasta szereg barwnych, krótkich scen, nie wynikających z siebie bezpośrednio i zupełnie luźno ze sobą związanych.

Treść widowiska oparta jest na motywach dziecięcej poezji ludowej. Maria Kownacka – entuzjastka i propagatorka folkloru – wprowadza do swego utworu i inscenizuje najbardziej znane i popularne pogwarki, gry, zabawy i piosenki.

„Cztery mile za piec" należą już do klasycznego repertuaru teatrów lalkowych i grane są od trzydziestu z górą lat przez liczne sceny szkolne i zawodowe, lalkowe i żywego aktora.

Widowisko powstało w pionierskim okresie teatru „Baj", pierwszego teatru kukiełkowego w Polsce. Cieszyło się i cieszy zawsze jak najlepszym przyjęciem u dzieci i dorosłych.

Początkujące zespoły, którym wystawienie pełnej rewii nastręczałoby pewne trudności, mogą z powodzeniem odegrać fragmenty, usuwając część scen, co przy luźnym powiązaniu obrazów może się odbyć bez większego dla całości uszczerbku.

I – odwrotnie: sprawny zespół w okolicach bogatych w teksty, które nadawałyby się do inscenizacji, może doskonale wzbogacić treść rewii miejscowymi motywami regionalnymi.

„Cztery mile" pisane były dla teatru kukiełek. Jak jednak wykazała wieloletnia praktyka, widowisko da się z powodzeniem zastosować (po drobnych zmianach w tekście) jako pełna życia rewia do wykonania przez aktorów-dzieci lub aktorów dla dzieci.

„Cztery mile" są jednocześnie przykładem repertuaru zgodnego z możliwościami aktorskimi dziecka-wykonawcy i z możliwościami psychicznymi dziecka-odbiorcy – w przeciwstawieniu do różnego

rodzaju obrazków scenicznych, będących w swej formie naśladownictwem sztuk z repertuaru teatrów dramatycznych dla dorosłych.

Przy technicznych możliwościach operowania światłem – w tej rewii może ono stać się jednym z głównych sposobów wzbogacających inscenizację.

W teatrze „Baj" tak wyobrażaliśmy sobie (mniej więcej) poszczególne typy występujące w „Czterech milach za piec".

Nie znaczy to jednak, aby inni wykonawcy mieli się tego ślepo trzymać. Mogą to przecie zrobić lepiej. Wskazówki są tylko po to, aby pomóc... zrobić lepiej.

Pamiętajmy o zasadzie: kształtując kukiełkę nie należy wdawać się w zbędne szczegóły. Ile się da – upraszczać.

Występują (kukiełki lub osoby):

PETRONELKA – lalusia gałgankowa, komiczna i miła. Fartuch – w paski, suknia – w groszki, buzia – w ciup. Mówi i śpiewa piskliwie. Porusza się (jak na lalkę przystało) nieco sztywno.

ZOSIA – mała, zwykła dziewczynka z warkoczykiem. Zaradna, pomysłowa, przejęta, dziecinnie poważna i naiwna. Cienki głosik.

STAŚ – typowe „nieznośne chłopaczysko".

AZOREK – awanturnik, hałaśliwy, rzuca się po scenie. Byłoby dobrze, gdyby wykonawca potrafił w tekście naśladować porywcze szczekanie psa. Głos niski.

KOT – mówi miękko, śpiewnie i z wdziękiem, łasi się, chodzi powoli.

PIEC – wygodniś, starszy już jegomość. Mówi głosem niskim – ciepło, leniuchowato, powoli, z zadowolonym uśmiechem. „Twarz" jego (wymalowana na nim) ma wyraz pewnej błogości.

ŚWIERSZCZYK – zgrabny, skaczący, rozśpiewany zuch.

MYSZKI – stanowią „zmechanizowany" zespół, zaprzężony do bryczki. Mówią piskliwie, ale wyraźnie.

JAWOROWI LUDZIE – drwale z toporami lub sękate „ludziki" z uciętych gałęzi, mogą mieć piły na ramionach. Osadzeni na jednej podstawie – poruszają się jak na mustrze. Dziarscy i robotni.

RZĄD DZIECI – wycięty z dykty (podobnie można wyciąć myszki i Jaworowych Ludzi) „gęsiego", profilem. Osadzone na jednej podstawie – mają zgodne, zmechanizowane ruchy.

KOŁO DZIECI – współpracownicy Ojca Wirgiliusza. Technicznie koło powinno być tak skonstruowane, aby dzieci mogły powtórzyć choć ze dwa polecone przez Wirgiliusza ruchy.

OJCIEC WIRGILIUSZ – starszy, głuchawy, długowłosy. Mówi i śpiewa przez nos. Trochę komicznie z dziećmi rozbrykany. Ubrany staroświecko: wysoki kołnierzyk, długi tabaczkowy surdut, spodnie w kratę, w kieszeni – czerwona chustka, za uchem – gęsie pióro.

ZAJĄC – mówi szybko. Ruchliwy nos i wargi. Charakter – uwydatniony w ruchach (nagłe susy i kicanie).

LIS – mówi z cicha, ostrożnie, uważnie, ruchy zwinne – przemyka się.

GĘSI – głosy mają dźwięczne, wrzaskliwe. Mogą być pojedyncze, na osobnych kijkach, i mogą (podobnie jak dzieci, Jaworowi Ludzie i myszki) stanowić zespół przymocowany do wspólnej podstawki z dykty i na jednym kijku. Można również ustawić je w trójkącie („kluczem"). Wygląda to dość zabawnie i jest przy tym ułatwieniem dla animatorów.

WILK – mówi z wolna, chrapliwie (zły), od czasu do czasu jego głos przechodzi w wycie.

BABULEŃKA – miła, uśmiechnięta, w czepcu. Lamentuje nieco śmiesznie. W ręku – kijaszek.

KOZIOŁEK – zadzierzysty i niezbyt mądry. Wykonawca w mowie koziołkowej niech naśladuje (z umiarem) beczenie.

ZŁOTA KULA – uśmiechnięta, rozbawiona, wciąż kręci się w kółko. Mówi i śpiewa miękko i lekko. Postać jej stanowi duża złota kula z zaznaczonymi oczkami, buzią i noskiem. Ma małe, śmieszne nóżki. Na czubku głowy-kuli – warkoczyk z kokardką.

RÓŻA W WIANKU – nieco sztywna, strojna, znudzona, dostojna. Dobry byłby głos altowy. Ruchy powolne, ostrożne. Śpiewa jednostajnie, „piłowato". Wyglądałaby dekoracyjnie, gdyby całą jej sztywną postać ująć od stóp do głowy w różany wieniec.

BEREK KUCANY – zadzierzysty, łobuzowaty w głosie i ruchach, rozczochrany. Cały czas robi przysiady.

CIUCIUBABKA – dziewczynka z opaską na oczach. Ręce rozstawione (na drutach). Chodzi omackiem, szukając wokoło.

CZARNY LUD – czarne straszydło, łobuzowate, o grubym głosie.

DWA MICHAŁY – rozbrykane chłopaczyska. Trzymają się za ręce (na krzyż), które są przytwierdzone do wspólnego kija. Michały skaczą, kiedy i ile się da. Każdą strofkę rozpoczynają z wolna, dobitnie, z rozmachem i rozpędzają się ku końcowi zwrotki. Nogi ich dyndają swobodnie. Jeden Michał może być duży i rudy, drugi – mały i czarny. Ubrani na ludowo.

BAJ – dziad z siwą brodą i torbą pełną książek z baśniami. Musi mieć dobry, spokojny głos, pełen łagodności i ściszeń.

KUSY JANEK – bardzo krępy (kusy), dziarski, choć nieco głupawy wyrostek, ubrany w strój ludowy.

MARYNA – roześmiana, nieco przekorna i leniuchowata dziewczyna w stroju ludowym.

KLITUŚ-BAJDUŚ – (nawet w widowisku kukiełkowym nie kukiełka, lecz postać żywa) – nieco komiczny, bezpośredni, poufały, z zacięciem wodzireja (zwanego z obca: „konferansjerem"). Aksamitny czarny strój, może być peleryna, biała koszula. Zamiast krawata – barwna kokarda.

CHÓR – za kulisami wspomaga solistów i powtarza refreny.

OBRAZ I

Na scenie – izba Zosi stylizowana na ludowo. Police, skrzynia, wycinanki, łóżko, poduchy. Z lewej strony na pierwszym planie piec, który – domyślamy się – rozprzestrzenia się poza scenę za kulisy. Za piecem – wolne miejsce do wyjazdu. Na początku I Obrazu – światło jasne, pełne.

Cały rozwój akcji pierwszego obrazu musi zmierzać do końcowego wyruszenia w podróż cztery mile za piec. Panującym motywem jest tu oczywiście poszukiwanie zguby, i to w wyższym stopniu niż w obrazach następnych, bo lalka przecież zginęła przed chwilą. Petronelka, świerszczyk, myszki mogą urozmaicać swój śpiew tańcem, ale każdy taniec, choćby nawet krótki, musi mieć swój odrębny charakter.

Podobnie jak w wielu późniejszych partiach zespołowych, tekst nie podkreślony mówi jedna myszka, podkreślony – wygłasza cały zespół. Ale razem musi to iść potoczyście, gładko. Odezwanie i poruszenie się pieca powinno na Zosi (i na widzach) zrobić duże wrażenie.

Zarówno w wypadku gdy rewię będą odgrywały żywe osoby, jak i w teatrze kukiełek – wyjazd cztery mile za piec musi być efektowny.

KLITUŚ-BAJDUŚ

Ja jestem Klituś-Bajduś – rodzony Baja wnuk!
Znam moc wspaniałych bajek i czarodziejskich sztuk.
Wiem, co się przydarzyło, jakie kto miał przypadki
i co się komu śniło! Znam gry... zabawy... gadki!
Zdaje się, że za chwilę i tu się zaczną dziwy!
Świat trochę tak jak z bajki, a trochę jak prawdziwy.
A wszystko to się stało – nie domyślicie się wcale.
No, zgadnijcie przez kogo?!
– Przez jedną s z m a c i a n ą l a l ę!

Bo chyba nie ma dziewczynki, co by nie miała lali?!
No, a może się mylę?!
Może jest taka na sali?
Więc wszystkie mają lale! Niektóre pewno szmaciane!
Bo, wiem to od dziewczynek – te są najbardziej kochane!
Szmacianą Petronelkę ma właśnie jedna Zocha.
Szyje jej suknie, fartuszki! Ogromnie tę lalkę kocha!
Ale Zosia dzisiaj rankiem –
poszła skakać przez skakankę...
Taka z niej niedbała mama,
że lalka została sama!
Wyszły z tego dziwy... cuda!
Cyt! Już wszystko się zaczyna!
Oczy naprzód, uszy w górę.
Uwaga! Bo już – k u r t y n a!!!

SCENA 1

(*Petronelka, potem pies i kot*)

PETRONELKA (*śpiewa i tańczy*)

Oj, da dana, oj, da dana, jestem lalusia szmaciana!
Fartuch w paski, suknia w groszki,
A do tego krzywa troszkę.
Oj, da dana, oj, da dana, jestem lalusia szmaciana!
Nosek mam jak z kartofelka,
Nazywam się Petronelka.
Oj, da dana, oj, da dana, jestem lalusia szmaciana!
Uszyła mnie sama Zocha
I bardzo mnie za to kocha.

(*Mówi: trochę do publiczności, trochę monologizuje*)

Tak, moja mama Zocha bardzo mnie podobno kocha, ale zostawiła mnie tu, na podłodze, a ja tak się boję srodze. Tu chodzi piesek Azorek, co ma czerwony ozorek, i kotek Filonek, co ma długi ogonek. Oni bardzo lubią psoty, tak jak wszystkie psy i koty. Jeśli tylko nie ma Zosi, zaraz pędzą mnie

tarmosić (*szczekanie*). O, już leci wstrętne psisko. Gdybyż Zosia była blisko!

PIES (*wpada z rozmachem. Szczeka i kręci ogonem*)
Cóż to, panny Petroneli dzisiaj na spacer nie wzięli?

PETRONELKA
Dzisiaj Zosia, moja mama, poszła się pobawić sama.

PIES (*szczeka*)
A to wielka szkoda, bo piękna pogoda (*szczeka*). To chodź ze mną, fiku-miku, potańczymy po trawniku.

KOT (*wchodzi miękko. Łasi się do Petronelki, prycha na psa*)
Miau, miau, ja bym też się bawić chciał... Ze mną pójdzie Petronela, bo to dzisiaj jest niedziela. Miau, miau.

PIES
Widzicie go – kota Filona! Pilnuj swojego ogona!

KOT
Mrrau... Mrrau!

PIES
Poczekaj, ty myszołapie! Niech ja cię tylko przyłapię!

KOT
Mrrau! Mrrau! Uciekam za piec!

PIES (*chwyta po drodze w pysk Petronelkę. Petronelka piszczy z przestrachem*)
Łapać... Chwytać kota! Hau! Gonić huncwota! (*z Petronelką w zębach goni kota. Wpadają za piec*)

SCENA 2

(*Zosia, Staś*)

ZOSIA (*wchodzi, rozgląda się, szuka*)
Petronelko, Petronelko, gdzieś się zapodziała? Czyś gdzie w kącik wlazła, czyś mi się schowała? Poszukam pod stołem,

zajrzę za komodę – nigdzie, nigdzie nie ma, jakby kamień w wodę! (*do publiczności*) Czyście nie widzieli Petronelki, gałgankowej lalusi malutkiej, niewielkiej?
(*płacze*)

STAŚ (*wchodzi*)
Czego płaczesz, Zosiu?

ZOSIA
Bo mam zmartwienie wielkie!

STAŚ
Pewno znów zgubiłaś swoją Petronelkę?

ZOSIA
Tak, szukałam pod stołem, zajrzałam pod komodę, nigdzie, nigdzie nie ma, jakby kamień w wodę... Czy mi się gdzieś skryła, czy się gdzieś podziała, czy może do miasta z ciocią pojechała?

STAŚ
A jakże, pojechała cztery mile za piec! (*wychodzi*)

ZOSIA (*zrozumiała wyrażenie Stasia dosłownie. Nagle wpada na pomysł i podchodzi z wahaniem do pieca. Scena się ściemnia, nastrój tajemniczy*)
Piecu! Piecu! Nie widziałeś Petronelki, gałgankowej lalusi malutkiej, niewielkiej?

SCENA 3

(*Zosia, piec, potem świerszcz i myszki*)

PIEC (*chrząka zaspany*)
Nic nie wiem... Nic nie widziałem... Bo właśnie... trochę drzemałem (*ziewa*). Pojechała, ot i tyle, pewno za piec cztery mile... (*ziewa*)

ZOSIA
A jak tam jechać te cztery mile, gotowam jechać choćby

za chwilę. Piecu, poratuj mnie w biedzie i powiedz: jak się tam jedzie?

PIEC

Jestem piec, ciepły piec, co nie lubi nigdzie biec. Stoję sobie w kątku od samego początku. Dobrze mi się dzieje, każdy przy mnie się ogrzeje. A jeśli kto chce mnie słuchać, dam dobrą radę do ucha.

ZOSIA

To mi poradź, jak za chwilę jechać za piec cztery mile.

PIEC (*ożywia się*)

Za piec cztery mile to myśl wyśmienita. Sprowadzę ci zaprzęg, co ruszy z kopyta, a na przewodnika dam ci imć świerszczyka, co na swoich skrzypkach za piecem bumcyka. Zna za piecem każdą steczkę, pojedziecie za chwileczkę.

ZOSIA

Sprowadź, sprowadź imć świerszczyka, co na skrzypeczkach bumcyka.

PIEC (*skandując)*

Hopsa, hopsa, eca-meca, nie słyszysz, świerszczyku, pieca? Saga, maga, przepieraga, cztery kąty a piec piąty, świerszczyku, świerszczyku, bumcyku, cztery mile zza komina, wyłaź, bo cię piec zaklina...

ŚWIERSZCZ (*wbiega w podskokach*)

Bumcyk, bumcyk, bumcyk cyka, bumcyk cyka, bumcyk cyka, kto tu czeka na świerszczyka, na świerszczyka? Bum.

PIEC

Mój świerszczyku zza pieca, stała nam się tu heca, stała się nam strata wielka, bo zginęła Petronelka. Zosia po nią chce za chwilę jechać za piec cztery mile.

ŚWIERSZCZ

Dobra nasza, wszyscy jadą z wielkim hukiem i paradą. Będę

wskazywał, na skrzypeczkach przygrywał. A zawołaj jeszcze myszy, która głucha nie posłyszy.

PIEC

Hopsa, hopsa, eca-meca, nie słyszycie, myszki, pieca? (*piski*).
Myszy, myszy, która słyszy, która głucha, niech nie słucha.
Wychodźcie, myszki, zza pieca, bo tu będzie wielka heca.
(*światło pełne, jak na początku obrazu*)

MYSZKI (*wjeżdżają zaprzężone do woza i przystają na środku sceny*)

A te szare, myszka z myszką, wszystko wiedzą,
wszystko słyszą*,
Co słychać za piecem, **a co pod podłogą,**
Kto był dziś wesoły, **kto wstał lewą nogą.**
Kto się dzisiaj śmieje, **kto drze wniebogłosy.**
Kto się cały umył, **a kto czubek nosa,**
Kto ma dziś zmartwienie wielkie
przez tę lalkę Petronelkę.
Myszki wszystko słyszą, **myszki wszystko wiedzą,**
choć sobie głęboko pod podłogą siedzą.
Myszki znają cztery kąty **i znają piec piąty,**
i zawiozą cię za chwilę **za piec całe cztery mile.**

WSZYSCY (*śpiewają*)

Siadaj, Zosieńko, moje kochanie,
pojedziesz z nami w kraje nie znane,
pojedziesz z nami jak na wesele –
znajdziesz za piecem twą Petronelę!
Pojedziemy już za chwilę
za piec cztery mile!
Oj, zobaczymy tam kraj nad kraje,
o którym stara babcia nam baje,
hej i cudeńków, cudów bez liku!
Nastrój skrzypeczki, graj nam, świerszczyku!
Dylu... dylu! Dwa badyle –
za piec cztery mile!

* Tekst wyróżniony grubszą czcionką recytuje zespół.

(Podczas drugiej zwrotki piosenki wóz rusza. Może wyjechać poza ramy sceny, nad parawan czy na widownię – to już sprawa reżysera)

Kurtyna

OBRAZ II

Na środku sceny – rogatka opatrzona ruchomą barierą (szlabanem), który się podnosi podczas zabawy w „Jaworowych Ludzi". Tło przedstawia fantastyczny krajobraz (odpowiednio do stylu „Jaworowych Ludzi").
Rogatkę można urządzić tak: Z boku sceny, między I a II planem – drewniany płotek (niski, aby było widać przechodzenie „gęsiego" przy otwartej barierze). Na krańcowym słupku płota (ku środkowi sceny) – znacznie wyższym niż płotek – tablica-drogowskaz z napisem: „Za piec – 4 mile". Na tle jest namalowany lub wmontowany w nią półplastycznie – mniej więcej na wprost drogowskazu – słup. Znad słupa wystaje poprzez otwór w tle bariera, podnoszona i opadająca na płotek, a poruszana zza kulis.
Cała zabawa w Obrazie II ma mieć – jak to najczęściej bywa w zabawach dziecięcych – charakter uproszczony i zmechanizowany. Tekst: „Hej, za piec dziw..." itd., musi być wypowiedziany pięknie, poetycko. Jest to chwila, w której akcja opada, ale z której trzeba zrobić punkt kulminacyjny i nastrojowy. Początek i koniec tego obrazu cechują rozbawienie, gwar i hałas, utrzymane – oczywiście – w należytych ryzach. Światło – baśniowe.

KLITUŚ-BAJDUŚ

Pojechali – drogi tyle!
Za piec całe cztery mile!
Czy to warto?! Trudu wiele!
Czy tam znajdą Petronelę?!

Może wam się to uśmiecha?
Może i wy chcecie jechać?!

To rozumiem! To się chwali,
jadą – wszyscy z całej sali!

Tylko ci, co za piec jadą,
muszą trzymać się gromadą!
Są tam lasy, pola, łąka –
żeby się kto nie zabłąkał!
Za piec cztery mile – gratka!
A tu – hola! Płać! Rogatka!
Taki zwyczaj od pradziadka,
że tam „Ludzie Jaworowe"
pobierają „rogatkowe"!

Chcecie jechać?! Cóż, niestety!
A prawda! Macie bilety!
Kto opłacił w kasie bilet –
jedzie „Za piec cztery mile"!...

Niech ci wszystko pójdzie składnie,
a nam zamiast wykupnego,
piosenkę zaśpiewaj ładnie!

SCENA 1

(Jaworowi Ludzie, Zosia, rząd dzieci. Wyżej, na trzecim planie – most, a na nim „zmechanizowana" drużyna Jaworowych Ludzi. Niżej, na drugim planie – „zmechanizowany" zespół dziecięcy)

JAWOROWI LUDZIE *(śpiewają)*
Jawor, jawor, Jaworowi Ludzie...

DZIECI
Co wy tu robicie?

JAWOROWI LUDZIE
Budujemy mosty.

DZIECI
A dla kogo mosty?

(Bariera się podnosi, dzieci ruszają przez rogatkę, Zosia – za nimi. Piosenka może być śpiewana przez całą widownię. Tu może pomóc

Klituś-Bajduś. Dzieci z Zosią można znów wyprowadzić poza ramy sceny)

JAWOROWI LUDZIE

Dla pana starosty. Pierwsze przepustne, drugie kapustne, trzecie darowane, czwarte zatrzymane (*tu bariera się zamyka i zatrzymuje Zosię, idącą na końcu*). **Hola, hola, rogatkowe, tu ludziki jaworowe.** Za piec jedziesz, stój, rogatka, tak już było od pradziadka, że ludziki jaworowe pobierają rogatkowe **i budują mosty dla pana starosty.** Kto chce za piec jechać – proszę, musi zapłacić trzy grosze.

ZOSIA (*na pierwszym planie – do publiczności*)

Aż trzy grosze... Suma wielka... Zginęła mi Petronelka, muszę ją odnaleźć przecie, choćby na calutkim świecie...

JAWOROWI LUDZIE

To ty szukasz Petronelki?

ZOSIA (*do Jaworowych Ludzi*)

Tak, taki mam kłopot wielki... Czy nie jechała tędy moja Petronelka: lalusia gałgankowa, nos – jak z kartofelka?

JAWOROWI LUDZIE

A jakże, jechała dziś rankiem, **trzęsły się na niej gałganki.** Gnał z nią piesek Azorek, **co ma czerwony ozorek,** a uciekał Filonek, **co ma czarny ogonek.** Azor trzymał ją za głowę. **Krzyczeliśmy: „Rogatkowe!”,** ani nawet nie spojrzeli, **prosto za piec polecieli.**

ZOSIA

No, to na mnie śpieszyć pora po Filonka i Azora. Mam ja tutaj trzy grosze – trzeba płacić, więc proszę.

JAWOROWI LUDZIE

Kiedyś do płacenia skora, niech ci wszystko pójdzie składnie, a nam zamiast wykupnego – **piosenkę zaśpiewaj ładnie!**

ZOSIA (*śpiewa*)

Wlazł kotek na płotek i mruga, ładna to piosneczka, niedługa.

Niedługa, niekrótka, lecz w sam raz, może mi, ludziku, buzi dasz. (*całuje się z każdym z ludzików*)

JAWOROWI LUDZIE

Śpiewasz jak słowiczek, tańczysz jak motylek,
jedźże więc szczęśliwie za piec cztery mile.
A żeś rogatkowe płaciła z ochotą,
otworzym ci, jak szerokie, od zapiecka wrota.
(*Bariera się podnosi*)
No, a teraz Petronelki szukaj, choćby do niedzieli.
Droga bita, droga tęga, cztery mile za piec sięga.
(*pięknie, baśniowo*)
Hej, za piecem dziw nad dziwy,
Świat „na niby", a prawdziwy,
Świat „entliczka" i „pętliczka",
i „czerwonego stoliczka"!
Wszystkie bajki i bajdurki
grają w berka i w komórki.
Wszyscy zgodnie, więc się uda,
Wszystkie bajki i bajdurki
grają tu w „Czarnego Luda".
Wciąż zabawa. Ciągle heca,
mało nie rozsadzą pieca.
Jawor, jawor, Jaworowi Ludzie...

(Rozlega się śpiew Jaworowych Ludzi, którzy jednocześnie schodzą na scenę przed barierę. Piosenka trwa przez cały czas ich zejścia. W odpowiedniej chwili Zosia pyta:)

ZOSIA

A co wy robicie?

JAWOROWI LUDZIE

Budujemy mosty.

(Wchodzi zespół dzieci i wszyscy: Zosia, dzieci i Jaworowi Ludzie przechodzą kilkakrotnie przez rogatkę, śpiewając przy współudziale widowni)

ZOSIA

Dla kogo te mosty?

JAWOROWI LUDZIE

Dla pana starosty. Tysiąc koni przepuszczamy, jedzie Zosia za piec z nami (*wychodzą przed barierę z Zosią na przedzie*).

Kurtyna

OBRAZ III

Plac przed szkołą. Jako tło – szkoła otoczona wiejskim, ukwieconym ogródkiem. W ogródku przed szkołą dzieci pod opieką i kierownictwem Ojca Wirgiliusza chodzą w kółko. W teatrze kukiełkowym takie kółko z różnorodnymi dzieciakami może stanowić całość rekwizytu, którym porusza jeden animator. Wirgiliusz jest postacią swobodną, która może wejść i wyjść z koła.
Obraz III – to największy i najbarwniejszy obraz rewii. Każda z poszczególnych części tego obrazu stanowi odrębną niemal całość, którą należy z osobna starannie opracować. Nicią wiążącą całość Obrazu jest w dalszym ciągu poszukiwanie Petronelki. Należy przestrzegać tempa poszczególnych zabaw i wyraźnie różnicować charaktery poszczególnych postaci. W dialogach Zosi z gąskami, a potem z zającem i wilkiem, musi być utrzymane szybkie tempo. W Obrazie tym piosenki solowe i duety muszą być zwrócone przeważnie do publiczności, żywe, przeplatane, gdzie można, tańcem. Na początku Obrazu – pełne, jasne światło.

KLITUŚ-BAJDUŚ

Myślę, że wszyscy znacie ojczulka Wirgiliusza. Wyczynia dziwne rzeczy i wszystkich do tego zmusza. Jest chudy, zamaszyście po świecie chodzi i woła: „Róbcie wszystko to samo, co ja robię!" Jeżeli tu się zjawi – pamiętajcie, dzieci: Róbcie ładnie, co tylko Wirgiliusz poleci!

SCENA 1

(*Ojciec Wirgiliusz, dzieci, Zosia*)

WIRGILIUSZ (*śpiewa*)

Ojciec Wirgiliusz uczył dzieci swoje,
a miał ich wszystkich sto dwadzieścia troje.

Hejże, dzieci, hejże ha, róbcie to, co i ja!
Saga, maga, przepieraga, w moście dziury, hops! – do góry.

DZIECI

Saga, maga, przepieraga, w moście dziury, hops! – do góry.

WIRGILIUSZ

Ojciec Wirgiliusz uczył dzieci swoje,
a miał ich wszystkich sto dwadzieścia troje,
Hejże, dzieci, hejże ha, róbcie to, co i ja!
Strug, strug, strug marchewka, pasternaczek i rzodkiewka...

DZIECI (*to samo*)

ZOSIA (*wchodzi*)

Ojcze Wirgiliuszu! Nadstawcie dobrze uszu. Czyście nie widzieli mojej Petroneli?

WIRGILIUSZ

Widziałem Petronelę w piątek albo w niedzielę. Czterech chłopów na drągach ją niosło, cztery mile za piec poszło.

RAZEM

Ojciec Wirgiliusz uczył dzieci swoje itd.

(*Koło dziecięce i Wirgiliusz za nim wychodzą poza ramę sceniczną przy śpiewie widowni. Zosia patrzy za nimi, wzrusza ramionami*)

SCENA 2

(*Zosia i zając. Zjawiający się zając staje słupka*)

ZOSIA

Zajączku, zajączku, zjadłeś nam kapustę, jak cię tata złapie, sprzeda cię za szóstkę. Zajączku, zajączku, nie wchodź w nasz zagonek, bo ci mama sypnie soli na ogonek.

ZAJĄC

To na przeprosiny sobie zatańczymy.
(*śpiewa*)

Na górce, góreczce siedział zając,
drobnymi nóżkami przebierając.

ZOSIA (*śpiewa*)
I ja bym tak przebierała,
gdybym takie nóżki miała jak zając, jak zając.

(*Chór bis*)

ZAJĄC
Jestem sobie zając, chodzę podrygając.

ZOSIA
Zajączku, zajączku, co patrzycie na śpiączku, czyście nie widzieli mojej Petroneli?

ZAJĄC
Jestem sobie szaraczek, mam futrzany kubraczek. Powiedziałbym ci, ale nie mogę, bo tu chodzi lis wedle drogi, a ja lisa tak się boję, że ledwo na nogach stoję. Chodzi, chodzi tam przy sośnie, więc uciekam, gdzie pieprz rośnie. (*wybiega*)

ZOSIA
Uciekł zając podrygając, cóż ja teraz zrobię, jak poradzę sobie?

SCENA 3

(*Zosia, lis wchodzi z pytą w łapie. Światło przyćmione*)

LIS
Chodzi lis wedle drogi, nie ma ręki ani nogi. Kogo pytą przyodzieje, ten się nawet nie spodzieje.
(*bije Zosię*)

ZOSIA
Lisku, lisku, co chodzicie wedle drogi, nie macie ręki ani nogi, czyście nie widzieli mojej Petroneli?

LIS
Nie widziałem tutaj żadnej Petroneli. Chodzi lis wedle drogi i pytą cię zdzieli. (*zamierza się, po czym ukradkiem wybiega*)

SCENA 4

(*Zosia, gęsi, potem wilk*)

GĘSI (*wchodzą gęgając*)
Gę-gę-gę!

ZOSIA
Gąski, moje gąski, co wy se myślicie? Petronelka uśnie, to ją obudzicie.

GĘSI (*śpiewają*)
Gęś, gęś, gęś, a jaka? a jaka? Siodłata, siodłata. I czerwone nóżki miała, i czerwone nóżki miała...

ZOSIA
Gęsi do domu!

GĘSI
Boimy się.

ZOSIA
Czego?

GĘSI
Wilka.

ZOSIA
Gdzie jest?

GĘSI
Za płotem.

ZOSIA
Co robi?

GĘSI
Groch gotuje.

ZOSIA
Co więcej?

GĘSI

Ogon cielęcy!

(*Wrzeszczą i uciekają bezładnie w kąt sceny, bo ukazał się wilk*)

WILK (*wchodzi*)

Kopię, kopię dołeczek.

GĘSI

Na co ten dołeczek?

WILK

Na komineczek.

GĘSI

Na co ten komineczek?

WILK

Na wody grzanie.

GĘSI

Na co ta woda?

WILK

Na gąsek gotowanie.

(*Gęsi uciekają ze sceny, gęgając ze strachu, wilk za nimi*)

SCENA 5

(*Zosia, zając*)

ZAJĄC (*zapytuje*)

Gdzie jest wilk?

ZOSIA (*odpowiada*)

Za górą.

ZAJĄC

Co robi?

ZOSIA

Gęsi drze.

ZAJĄC

Dużo ich nadarł?

ZOSIA

Półkopek.

ZAJĄC

Jakie ma oczy?

ZOSIA

Jak węgle w nocy.

ZAJĄC

Jakie ma uszy?

ZOSIA

Jak dwa obrusy.

ZAJĄC

Jaki ma nos?

ZOSIA

Jak polski grosz.

ZAJĄC

Jakie ma ręce?

ZOSIA

Jak dwie obręcze.

ZAJĄC

Jakie ma nogi?

ZOSIA

Jak dwa batogi.

ZAJĄC

Jaki ma pysk?

ZOSIA

Taki, co cię pożre.

ZAJĄC (*mówi, uciekając śmiesznie*)
Oj, ucieknę borem, lasem, żeby mnie nie złapał czasem.

ZOSIA
Widzę ja, widzę jakąś babuleczkę, może mi o Petroneli powie nowineczkę.

SCENA 6

(*Zosia, Babuleńka, potem koziołeczek*)

BABULEŃKA(*po drugiej stronie sceny, na pierwszym planie. Pełne, jasne światło)*
Oj, zginął mi koziołeczek, szukam po całym domu, przyszłam za zapiecek.

ZOSIA (*po drugiej stronie sceny, na pierwszym planie*)
Oj, i ja mam kłopot wielki, szukam lalki Petronelki.

BABULEŃKA (*woła do Zosi*)
Dziewczyneczko, dziewczyneczko, nie widziałaś koziołeczka?

ZOSIA (*woła do Babci*)
Nie, nie widziałam. Babciu, babciu, czyście nie widzieli mojej Petroneli?
(*zbliża się do środka sceny*)

BABULEŃKA (*zbliża się do Zosi*)
Nie! Nie widziałam.

(Siadają na środku rampy scenicznej i płaczą oparte o siebie plecami, kiwając się w obie strony)

ZOSIA (*lamentuje*)
Oj, moja Petronelka kochana, oj, moja lalusia szmaciana!
Oj, moja Petronelka, lalusia ni mała, ni wielka!

BABULEŃKA (*lamentuje*)

Oj, mój koziołeczek rozpustny, co wyjadł ogródek kapusty!

(*Słychać ciche beczenie*)

ZOSIA (*wstaje. Babcia się przewraca, Zosia pomaga jej wstać, koziołek beczy*)

Babciu, dobra nowineczka, czy słyszycie koziołeczka?

BABULEŃKA

Oj, doprawdy, w samej rzeczy, toż to mój koziołek beczy.

(*Koziołeczek wchodzi*)

ZOSIA

Koziołeczku, koziołeczku, czyście nie widzieli mojej Petroneli?

KOZIOŁEK

Nie, ale powiadały dwa cymbały, że podobno ją widziały.

ZOSIA

A gdzież one cymbały?

KOZIOŁEK

Głębiej za piecem siedzą i o Petronelce wiedzą, me-e...

ZOSIA

Pójdę sobie pomału do owych dwóch cymbałów (*wychodzi*), bo ładnie bym wyglądała, gdybym tylko jednego cymbała słuchała.

BABULEŃKA i KOZIOŁECZEK (*śpiewają*)

Żyła babuleńka rodu wysokiego,
miała koziołeczka bardzo upartego.
Fik-mik, fik-mik, szwadyrydy rach-ciach.
A ten koziołeczek tyle miał rozpusty,
że wyjadł babulce ogródek kapusty. (*refren*)
Wzięła babuleńka kija łozowego,
wygnała do boru koziołka psotnego. (*refren*)

(*Przy refrenie babuleńka wygania koziołka i sama za nim wybiega*)

SCENA 7

(*Zosia i Złota Kula. Światło żółte*)

ZŁOTA KULA

Jestem sobie Złota Kula, co się między dziećmi tula, a jak pójdzie między dzieci, tylko im się w rączkach świeci. Tu jest, tam jej nie ma, ten puścił, ten trzyma.

KLITUŚ-BAJDUŚ (*bierze kulę w ręce i pyta Zosię, a potem widownię*)

Zgadnij, zgadnij, zgadula, w której ręce Złota Kula?

ZOSIA

Rada bym zgadywała, gdybym o niej nie wiedziała. Ence pence, jest w tej ręce.

RAZEM (*śpiewają i tańczą*)

Jak ta nasza Złota Kula
dobrze obereczka hula.
Na wykrętki, na odsibki,
byle tylko grały skrzypki.
Na odsibki, na wykrętki
tylko jej migają piętki.
Tupu, tupu, po podłodze,
zawadzała noga nodze.
Noga nodze zawadziła, (*Zosia się wywraca*)
Zosieńka się przewróciła. (*bis*)

(*Złota Kula wytacza się*)

SCENA 8

(*Zosia, Róża w wianku. Zosia wstaje. Światło różowe*)

RÓŻA (*wchodzi i śpiewa*)

Zeszła Róża do ogrodu w tym różowym wianku.

ZOSI (*śpiewa*)

Kogo Róża pocałuje w tym różowym wianku?

RÓŻA

Zeszła Róża do ogrodu w tym różowym wianku.

ZOSIA

Kogo Róża w taniec weźmie w tym różowym wianku? (*tańczą na tle melodii*) Różo, Różo, ty pewnie wiesz dużo, gdzie mieszkają dwa cymbały, jeden duży, drugi mały?

RÓŻA

Oj, to jeszcze drogi tyle, za piecem aż cztery mile.

ZOSIA

Idę, bo mam kłopot wielki: szukam lalki Petronelki!
(*całują się, Zosia wychodzi*)

RÓŻA (*śpiewa i tańcząc wychodzi*)

Zeszła Róża do ogrodu w tym różowym wianku, kogo Róża w taniec weźmie w tym różowym wianku?

SCENA 9

(*Róża, Koziołeczek, potem Berek*)

KOZIOŁEK

Może pójdziesz w taniec z koziołkiem rozpustnym, co wyjadł Babuleńce ogródek kapusty? Fik-mik, fik-mik. Te różyczki aż się mienią, pewno pyszne do jedzenia, nim tańcować z tobą zacznę, popróbuję, czy też smaczne!
(*objada*)

RÓŻA

Ratunku, oj, biada, biada, kozioł mi róże objada!
(*Wpada Berek i bije kozła*)

BEREK

A ty koźle, ty huncwocie, tobie tańczyć z żabą w błocie, a ty koźle, ty nicpotem, idź pokrzywę jeść pod płotem!
(*Koziołeczek ucieka becząc*)

RÓŻA (*śpiewa*)

Zeszła Róża do ogrodu w tym różowym wianku, kogo Róża w taniec weźmie w tym różowym wianku?

BEREK

Tyś jest Róża w wianku, ja Berek kucany. Dalejże, oberek od ściany do ściany (*taniec i śpiew*). W sieni oberek, matulu, w sieni oberek, oj tańcuje Róża w wianku i tańczy Berek kucany, i tańczy Berek. W sieni oberek, matulu, w sieni oberek, nie podobał mi się żaden, tylko ten Berek kucany, tylko ten Berek.

(*Róża i Berek tańcząc wychodzą*)

SCENA 10

(*Zosia, Ciuciubabka, potem Berek i Czarny Lud*)

CIUCIUBABKA (*wchodzi po omacku. Zosia unika jej. Światło przyćmione*)

Jestem sobie Ciuciubabka, czujne ucho, czujna łapka, po omacku chodzę, rączką wkoło wodzę (*bis*) (*dotyka rąk, uszka, sukienki, fartuszka*). Potem przed kim sobie staję, po omacku go poznaję. Gdy poznać nie mogę, ruszam w dalszą drogę. (*bis*)

ZOSIA

Babciu, na czym stoicie?

CIUCIUBABKA

Na beczce.

ZOSIA

A co w tej beczce?

CIUCIUBABKA

Kwas!

ZOSIA

To łapcie nas! (*ucieka, Ciuciubabka goni. Wraca Berek*)

BEREK (*tonem skarżypyty*)

Zosiu, Zosiu, Ciuciubabka spod chusteczki zerka, baw się lepiej ze mną, baw się lepiej w Berka.

CIUCIUBABKA (*oburzona*)

Kto ma zerkać? Nikt nie zerka, nie słuchajże, Zosiu, Berka. To szkaradny wiercipięta, co wszystkie dzieci opętał!

BEREK

Ciuciubabsztyl, patrzcie, jaki! Zaraz ci się dam we znaki!

CIUCIUBABKA

Wiercipięta! Powsinoga, co dzieci włóczy po drogach!

BEREK

Ciuciubabsztyl! Co za jędza! Dzieci po omacku pędza!

(*Biją się. Wpada Czarny Lud*)

CZARNY LUD (*do postaci na scenie*)

Gdzie się dwoje kłóci – trzeciemu się uda. Czy lubicie bawić się w Czarnego Luda?! Ciuciubabka, Berek to zwyczajna nuda.

(*do widowni głośno*)

Czy boicie się Czarnego Luda?! Bo Czarny Lud to zabawa, bieganina, hałas, wrzawa!

BEREK i CIUCIUBABKA (*razem*)

Widzicie go tu, mądralę. Przypatrzcie się samochwale!

CIUCIUBABKA

Dzieci cię nie lubią wcale.

BEREK

Robisz wrzaski i hałasy!

BEREK i CIUCIUBAKA

Jazda stąd za góry, lasy!

CZARNY LUD

To wy się wynoście, gdzie czarny pieprz rośnie.

ZOSIA

Nie kłóćcie się, żyjcie w zgodzie, teraz kłótnie nie są w modzie. Czarny Lud czy Ciuciubabka, czy Berek kucany, jednakowo, jednakowo przez dzieci lubiany. A teraz nie traćmy chwili, w pociąg będziem się bawili! (*ustawiają się gęsiego profilem* i śpiewają*)

Jedzie pociąg z daleka, ani chwili nie czeka.
Ani chwili nie czeka, wciąż przed nami ucieka.
Konduktorze łaskawy, zawieź nas do Warszawy.
Trudno, trudno to będzie, pełno ludzi jest wszędzie.
Pięknie pana prosimy, jeszcze miejsca widzimy.
A więc prędko siadajcie, do Warszawy ruszajcie!

(*Pociąg huczy*)

ZOSIA (*z nagła sobie przypomina*)

Przepraszam, czyście nie widzieli mojej Petroneli?

WSZYSCY

Powiadały dwa Michały, że podobno ją widziały.

(*Czarny Lud i Ciuciubabka wychodzą w prawo*)

BEREK (*w tajemnicy do Zosi. Łobuzowato*)

Widział ją Michał, co trzy dni zdychał, czwartego ożył, nos w szklankę włożył. (*wychodzi*)

ZOSIA

A gdzież owe dwa Michały? Za kominem się podziały?
Oj, kłopot, kłopot niemały, oj, gdzieżeście, dwa Michały?

* Gdy sztukę grają żywi aktorzy – można wciągnąć do zabawy widownię.

SCENA 11

(Zosia, dwa Michały)

DWA MICHAŁY *(wchodzą i śpiewają na przemian solo i w duecie. Światło pełne, jasne)*

Tańcowały dwa Michały, jeden duży, drugi mały,
jak ten duży zaczął krążyć, to ten mały nie mógł zdążyć.
Tańcowały dwa Michały, jeden duży, drugi mały,
tak tańcują dookoła, aż im pot się leje z czoła.
Tańcowała ryba z rakiem, a pietruszka z pasternakiem,
cebula się dziwowała, że pietruszka tańcowała.
Tańcowała śliwka z banią, grochowina z miotłą za nią.
A pogrzebacz się dziwuje, że i miotła też tańcuje.

ZOSIA

Jeden Michał mały, drugi Michał wielki, czyście nie widzieli mojej Petronelki?

DWA MICHAŁY

Widzieliśmy dzisiaj rankiem, trzęsły się na niej gałganki. Gnał za nią piesek Azorek, co ma czerwony ozorek. A uciekał Filonek, co ma czarny ogonek... Ani nawet nie spojrzeli, prosto za piec polecieli.

ZOSIA

A gdzież ja ich teraz biedna odszukam?

DWA MICHAŁY

A niech ci to kukułeczka wykuka.

ZOSIA

Kukułeczko, panieneczko z drobnego ziela, o ile mil stąd ode mnie moja Petronela?

GŁOS KUKUŁECZKI

Kuku, kuku, kuku, kuku...

WSZYSCY

Petronelka – ot i tyle – jest za piecem cztery mile.

ZOSIA

Dziękuję wam, dwa Michały.

DWA MICHAŁY

Teraz będziem tańcowali. (*śpiewają i tańczą „drobną kaszkę"*)
Tańcowały dwa Michały... *itd.*

Kurtyna

OBRAZ IV

Tło przedstawia rozległy krajobraz wiejski. Na trzecim planie, wmontowany półplastycznie w tło, stoi wiatrak. Śmigi jego można – w miarę potrzeby – obracać zza kulis. Śmigi te poruszają się z wolna lub szybciej, w zależności od wypowiadanego (bardzo rytmicznie) przez zespół tekstu. Z piosenek śpiewanych przez Kusego Janka i Marynę trzeba wydobyć wiele komizmu. Scenę, gdy Kusy Janek zabiera się do kija na leniuchowatą Marynę, należy potraktować z umiarem i nie nazbyt naturalistycznie.
Punktem najważniejszym w Obrazie jest końcowa kołysanka dla lalki. Scena ta powinna pozostawić widza w zadumie i serdeczności. Kołyska – kolorowa, na biegunach, luźno osadzona tak, aby się mogła kołysać w takt piosenki. W kołysce – dwa kotki: szary i bury. Nie należy Petronelki wpychać do kołyski. Zwrotkę kołysanki mogą śpiewać kolejno: Zosia, Petronelka, Azorek i kotki.
W przeciwstawieniu do nastrojowości tej sceny – w momencie znalezienia się lalki trzeba należycie oddać głośną radość tej chwili.

KLITUŚ-BAJDUŚ

Kukułeczka kuka, Zosia lalki szuka!
Szuka... szuka... niebożę, odnaleźć jej nie może!
Może by ją zawrócić, o lalkę się nie smucić?
Zosia martwi się... Płacze... Ale na górce wiatraczek!
Śmigami kręci... A może – on naszej Zosi pomoże?

SCENA 1

(Zosia, wiatrak)

ZOSIA *(stoi zwrócona półprofilem do wiatraka)*
Jakie ty masz ręce,
wiatraku mój?*

WIATRAK *(obracając śmigami)*

(Zespół za sceną rozpoczyna wolno i przyśpiesza coraz bardziej, naśladując jednostajny stukot młyna)

Mam ja cztery ręce,
ciągle nimi kręcę,
ciągle nimi kręcę,
bo mam cztery ręce.

ZOSIA
Jakie ty masz nogi,
wiatraku mój?

WIATRAK
Mam ja jedną nóżkę,
sosnową pieniuszkę.
Sosnową pieniuszkę,
taką to mam nóżkę.

ZOSIA
Jakie ty masz zęby,
wiatraku mój?

WIATRAK
Mam kamienne zęby,
kołują wśród gęby.
Kołują wśród gęby
me kamienne zęby.

* Wiersz J. Porazińskiej z książki pt. „Psotki i Śmieszki".

ZOSIA

Nad czym się mozolisz,
wiatraku mój?

WIATRAK

Mielę, mielę mączki
na zapustne pączki.
Na zapustne pączki,
mielę, mielę mączki.

ZOSIA

Młynie, młynie, młyneczku, stoicie na wzgóreczku, czyście nie widzieli mojej Petroneli?

WIATRAK (*zespół za sceną skanduje głucho, rytmicznie, przyśpieszając*)

Oj, widziałem ja niewiele, bo na jutro kaszę mielę, kaszę mielę na niedzielę, kaszę mielę (*itd.*)

ZOSIA (*rytmicznie, naśladując wiatrak*)

Miel, wiatraczku kochany, dobry placek owsiany. Jeszcze lepsza kukiełka, jak dołożysz masełka. (*wychodzi*)

SCENA 2

(*Kusy Janek, Maryna*)

KUSY JANEK (*wchodzi i śpiewa*)

A gdzież to ten Kusy Janek, co chodził z toporkiem,
kijanką się opasywał, a podpierał workiem.
Dalej, chłopcy, dalej żywo, pijcie fajki, palcie piwo! (*bis*)
Miał on studnię na piecu, czerpał z niej przetakiem,
ryby łowił grabiami, wróble strzelał makiem.
Dalej, chłopcy, dalej żywo, pijcie fajki, palcie piwo! (*bis*)
(*mówi*)
A może by mi Maryna pierogi ugotowała.
(*woła pośpiewując*)
Maryna, gotuj pierogi!

MARYNA (*pośpiewując*)
Kiedy nie mam wody, mój Jasieńku drogi.

CHÓR (*pośpiewując rytmicznie*)
To Jasiek do studni, pompuje, aż dudni.

JANEK (*pośpiewując*)
Maryna, gotuj pierogi!

MARYNA (*pośpiewując*)
Kiedy nie mam mąki, mój Jasieńku drogi.

CHÓR (*pośpiewując rytmicznie*)
To Jasiek do miasta, po mąkę do ciasta (*potem powtarza się o soli, rodzynkach itp.*)

JANEK (*pośpiewując*)
Maryna, gotuj pierogi!

MARYNA (*pośpiewując*)
Kiedy mi się nie chce, mój Jasieńku drogi.

CHÓR (*pośpiewując rytmicznie*)
To Jasiek do kija, a macha, wywija.

MARYNA (*pośpiewując*)
Zaraz ugotuję, mój Jasieńku drogi.

JANEK
Takie będą pyszne, że hu, ha! To mi z ciebie dzielna dziewucha! (*śpiewa*)
Nie chcę żadnej innej, **nie chcę zagranicznej,**
tylko mej Marysi, **oj, Marysi ślicznej.**
Bo ona chleb piecze i kapustę kisi.
Nie chcę żadnej innej, tylko mej Marysi.
(*mówi*)
I chleb piękny upiec zdoła.

MARYNA
Takie bochny, niczym koła.

RAZEM

Bum, bum, bum na basie, dobry chlebuś na kwasie. Jeszcze lepszy na wodzie, bo po brzuszku nie bodzie.

MARYNA

Wiatraku, wiatraczku, daj mi białej mączki.

JANEK

Usmażymy sobie na niedzielę pączki.

WIATRAK (*zespół rytmicznie*)

Mąkę mielę na niedzielę... mąkę mielę na niedzielę...
(*Maryna wychodzi*)

SCENA 3

(*Kusy Janek, myszka wchodzi z przeciwnej strony*)

JANEK

Myszko, myszko, gdzieś ty była?

MYSZKA

U babki.

JANEK

Myszko, myszko, coś tam jadła?

MYSZKA

Ochłapki.

JANEK

Myszko, czemuś mnie nie dała?

MYSZKA

Bom mało miała. (*Janek wychodzi*)

MYSZKA i CHÓR (*śpiewają*)

Leciała myszka przez pole, ku młynarzowej stodole.
A kotek o niej nie wiedział, aż mu młynarczyk powiedział.

Uciekaj, myszko, do dziury, bo cię tam złapie kot bury.
A jak cię złapie kot bury, to cię obedrze ze skóry!
(*Myszka ucieka*)

SCENA 4

(*Kot wchodzi z prawej strony, siada na płocie*)

KOT

Wlazł kotek na płotek i mruga – ładna to piosenka
[niedługa!
(*Zosia wchodzi ze strony przeciwnej*)
Niedługa, niekrótka, lecz w sam raz,
może mi, Zosieńko, buzi dasz?

ZOSIA

Ooo, mój kotek Filonek, co ma czarny ogonek!
Powiedz, gdzieś bywał? Gdzieś mleczko pijał?

KOT

Pijałem mleczko w skorupce, byłem u Baja w chałupce.

ZOSIA

Żeś się znalazł, radość wielka, a gdzie lalka Petronelka?
A gdzie piesek Azorek, co ma czerwony ozorek?

KOT

Są za piecem cztery mile...
(*tajemniczo, z naciskiem*)
Już... już... będziesz tam za chwilę. (*wychodzi*)

ZESPÓŁ

To zaczarowany kraj...

ZOSIA

Kto tam mieszka?

ZESPÓŁ

Baj... Baj... Baj...

SCENA 5

(Zosia, Baj)

BAJ *(mówi do widowni. Światło przyćmione, bajeczne)*

Jestem sobie Baj... Baj...
co to bajki plecie...
Mam wór pełen bajek, czy też o tym wiecie?
Klituś-Bajduś, baju, baju, czy mnie dzieci posłuchają?
Jestem sobie Baj, Baj, co to bajki plecie...
Mam wór pełen bajek, noszę je po świecie.
Klituś-Bajduś, baju, baju, czy mnie dzieci posłuchają?
Jestem sobie Baj, Baj, ten Baj zza komina.
Wyłażę zza pieca, gdy szara godzina.
Klituś-Bajduś, baju, baju, czy mnie dzieci posłuchają?
Jestem sobie Baj, Baj. Kto bajki ciekawy,
niech siędzie wnet przy mnie i uszy nadstawi.

ZOSIA *(nieśmiało)*

Kto jesteś, dziadku mospanie, w tym czerwonym kaftanie?

BAJ

Jestem sobie Baj, Baj, co to bajki plecie, mam wór pełen bajek, noszę je po świecie.

ZESPÓŁ

To czemuście, moi mili, nam tych bajek nie prawili?

BAJ

Oj, prawiłem wieczór cały, kiedy dzieci usypiały. Jak to było, gdzie to było, a dzieciom się pięknie śniło. Bajałem babci do ucha, chociaż babcia trochę głucha. Babcia przy kominie rada moje bajki opowiada. Nieraz, jak się bardzo zmęczę, Klituś-Bajduś mnie wyręcza. Różnych baśni wciąż go uczę – nieraz mnie zastąpi wnuczek.

ZOSIA

Ale wyście, moi mili, te śliczne bajki prawili, o straszliwym

smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku?

BAJ

Toż to moja bajka właśnie.

ZOSIA

Uścisnę was za to strasznie! (*ściskają się*)

BAJ

No a jeżeliś ciekawa, sypnę bajki jak z rękawa. Posłuchaj: Była sobie raz królewna, złote pantofelki...

ZOSIA (*nagle sobie przypomina*)

Och, przepraszam dziadka Baja, bo ja szukam Petronelki, nie mam czasu ani chwili... Przyjdzie wieczór moi mili.

BAJ

Kiedy tak, odłóżmy bajkę, pójdę za piec palić fajkę.
A wieczorem, kiedy prosi, to opowiem bajkę Zosi. (*odchodzi*)

ZOSIA (*biegnie za nim*)

Baju! Baju! A czyście wy, Baju, nie widzieli mojej lalki Petroneli?

BAJ

Petronela... Gałgankowa?

ZOSIA

Tak... tak... tak...

BAJ

Chowa się tu u mnie, chowa.

ZOSIA

A czyście nie słyszeli o moim piesku Azorku?

BAJ (*wskazuje*)

A juści, juści, śpi tu sobie u mnie w kątku na worku! (*wychodzi*)

ZOSIA (*woła we wskazanym kierunku*)
Petronelko! Petronelko!

SCENA 6

(*Zosia, Petronelka, potem Azorek*)

ZOSIA
Petronelko, Petronelko!

PETRONELKA (*wbiega, podrygując. Światło pełne, jasne*)
Jestem, jestem, jestem.

ZOSIA
Oj, cóż za radość wielka... Azorek! Azorek!

AZOREK
Hau! Hau! Hau!

ZOSIA (*głaszcze psa*)
Jest Azorek, moja psina, jakaż to dobra nowina!

PETRONELKA (*płaczliwie*)
Petronelka spać już prosi na kolanach mamy Zosi.

ZOSIA
Nie płacz, mama cię utuli, pójdziesz na kolana, luli.

(*Na scenę można wprowadzić kołyskę, która się kołysze, z dwoma szaro-burymi kotkami, w takt muzyki. Zosia siada na podłodze, lalka i piesek tulą się do niej. Światło trzeba stłumić*)

ZOSIA (*śpiewa*)
A... a... a... kotki dwa.
Szare, bure obydwa.
Jeden duży, drugi mały,
oba mi się spodobały.
A... a... a... kotki dwa.
Szare, bure obydwa.

Nic nie będą robiły,
tylko lalkę bawiły.
A... a... a... kotki dwa.
Szare, bure obydwa.
Chodzą sobie po sieni,
miauczą głośno: „Pieczeni!"
A... a... a... kotki dwa.
Szare, bure obydwa.
Biega szary, biega bury,
aż obydwa czmych! – do dziury.

Kurtyna

OBRAZ V

Izba Zosi jak w Obrazie I.

Obraz V jest właściwie tylko finałem i pełnym rozmachu przeglądem występujących w rewii postaci. Ma między innymi za zadanie powtórzenie i utrwalenie wszystkiego w pamięci, co – jak wiadomo – dla widowni dziecięcej jest bardzo ważne. Podczas całego Obrazu pełne, jasne światło.

KLITUŚ-BAJDUŚ

Miło swoje zguby spotkać:
Petronelkę, psa i kotka! Zosia chyłkiem, po kryjomu powróciła już do domu. Ale Staś nie wierzy wcale, gdzie znalazła swoją lalę...
Czy chcecie świadczyć?... Jest was tu wiele.
Dokąd jeździła Zosia?

WIDOWNIA

Za piec cztery mile!

SCENA 1

(Zosia, Petronelka, Staś, piec)

ZOSIA

Och, co za radość, wesele, odnalazłam Petronelę!

PETRONELKA

Boję się Azorka, wstrętnego potworka!

ZOSIA

Już ci to przyrzeka teraz twoja mama, nigdy nie zostaniesz na podłodze sama. *(Staś wchodzi)* Stasiu, co za radość wielka, znalazła się Petronelka!

STAŚ

A gdzie ona była?

ZOSIA

Cztery mile za piec jeździła, i ja po nią tam jeździłam, cudeńków się napatrzyłam.

STAŚ

Tere fere kuku, strzela baba z łuku!

ZOSIA

Nie wierzysz mi?

STAŚ

Tere fere! Tralalala!

ZOSIA

Chcesz? Zaświadczy cała sala! Drodzy koledzy – proszę was mile – mówcie, gdzie jeździłam!

WIDOWNIA

Za piec cztery mile!

STAŚ

Ha, jak tylu świadków świadczy – to ja bym też chciał zobaczyć!

ZOSIA

Chcesz, to i piec poprosimy, wszystkich tutaj sprowadzimy. To ci będzie heca, jak wyjdą zza pieca! Piecu, piecu, zrób czar, niechaj nas odwiedzą bajki, co za piecem siedzą!

PIEC

A czy dzieci się umyły?

DZIECI

Umyłyśmy się.

PIEC

A czy lekcje odrobiły?

DZIECI

Odrobiłyśmy.

PIEC

Saga, maga, przepieraga, cztery kąty a piec piąty, Klituś-Bajduś, bajdureczki, banialuczki i gadeczki, cztery mile zza komina – bywać! – bo was piec zaklina.

SCENA 2

(*Wszystkie postaci rewii defilują, tańcząc, przez scenę według słów piosenki. Dzieci stoją z boku zapatrzone i zasłuchane*)

CHÓR (*śpiewa*)

Hej, wyłaźmy zza komina,
Dwa Michały i Maryna.
Hej, zawracaj, hej, oberki.
Ciuciubabka hula z Berkiem.
A koło nich dwa Michały,
jak umiały, wywijały.
A lis chodził wedle drogi,
nie miał ręki ani nogi.
A wilk kopie już dołeczek
dla gąsek na komineczek!
Heej, wyłaźmy, jak się uda,
bawić się w „Czarnego Luda"!
A przed szkołą, na dziedzińcu
zatańczymy z Różą w wieńcu!
Wszyscy tańczą z animuszem –
Złota Kula z Wirgiliuszem!
Złota Kula się przytula,
z Ojcem Wirgiliuszem hula!...
A ludziki jaworowe
już trzymają „rogatkowe".
I zza pieca wszystkie skrzatki
jadą... jadą przez rogatki!

Do Krakowa! Do Warszawy –
wszystkim dzieciom dla zabawy!

Kurtyna

KLITUŚ-BAJDUŚ

Żegnam was! Dwie dziurki w nosie,
no – i wszystko skończyło się!
Lecz kto fantazji ma odrobinę,
kto wierzy w koty, co palą fajki –
ten cztery mile – heet – za kominem
spotka na pewno przedziwne bajki!

POSŁOWIE

Cztery mile za piec Marii Kownackiej to sztuka o nieprzemijającej świeżości i dużych walorach scenicznych. Napisana przed ponad sześćdziesięciu laty odbyła triumfalny pochód przez niemal wszystkie sceny lalkowe w Polsce zarówno profesionalne, jak i amatorskie, także szkolne – z udziałem aktorów dziecięcych. Ale też trzeba od razu powiedzieć, że została tak pomyślana, jakby wyszła nie spod pióra wytrawnego pisarza, lecz została zaimprowizowana przez same dzieci, które – jak wiemy – z naturalną swobodą przechodzą od jednej gry do drugiej zanim wyczerpią cały znany im repertuar zabawowy.

Znajomość tego repertuaru musiała wynieść Kownacka z własnego dzieciństwa oraz pracy pedagogicznej na wsi. Włączanie gier i zabaw do działalności wychowawczej praktykowano już pod zaborami w tzw. freblówkach, zastępując stopniowo scenariusze wymyślane przez pedagogów (marsze, gry gimnastyczne lub gry imitujące pracę rzemieślników) autentycznym repertuarem folklorystycznym, głównie rodzimym. Odzyskanie niepodległości przez Polskę przyspieszyło ten proces, a folklor dziecięcy uznano za jeden z czynników scalających różne kultury i grupy etniczne. Z tą myślą Zofia Rogoszówna wydawała w latach dwudziestych zbiorki rymowanek dziecięcych (*Sroczka kaszkę warzyła, Klituś-Bajduś, Koszałki-opałki).*

Folklor, który już od połowy XIX wieku wywierał coraz większy wpływ na poezję i prozę dla dzieci, zaczął teraz coraz śmielej wkraczać w dziedzinę dramatu, wypierając stopniowo dydaktyczne „komedyjki" i „obrazki sceniczne". Uprzywilejowanym gatunkiem stała się od czasów Młodej Polski baśń dramatyczna inspirowana tradycyjnymi wątkami ludowymi (*Baba Jaga, Kopciuszek, Śpiąca królewna* etc.). Tą też drogą poszła Kownacka w swych pierwszych sztukach dla dzieci: *O Kasi, co gąski zgubiła* oraz *Bajowe bajeczki i świerszczowe skrzypeczki, czyli O strasznym smoku i dzielnym szewczyku, prześlicznej królewnie i królu Gwoździku.* Patronowała jej w tym względzie muza Konopnickiej, od tej bowiem autorki brała niektóre motywy i cytaty. Sięgała także, choć jeszcze nieśmiało, po teksty dziecięcych zabaw i rymowanek, nadając im w akcji baśniowej jedynie pomocnicze znaczenie. Dopiero *Cztery mile za piec* są sztuką, w której tego typu twory folklorystyczne wysuwają się na plan pierwszy, organizują materię całego widowiska.

Sam tytuł sztuki wywodzi się z ludowego porzekadła i podobnie jak zwrot „psom buty uszyć" należy do serii powiedzonek o intencji żartobliwej, odsyłając odbiorcę do krainy nonsensu, niedorzeczności. Tam też, wierząc w udosłownienie tego zwrotu, wędruje mała Zosia licząc na odnalezienie utraconej lalki – Petronelki.

Fabularną oś dramatu stanowi więc akcja jak gdyby archaiczna (mytos) mająca swe „tragiczne" zawiązanie i prowadząca do finału dajacego poczucie pełnego zadowolenia (katharsis). Centralną przestrzeń tekstu wypełnia zaś materia baśniowa, wyznaczana łańcuchem epizodów z postaciami, które wypytywane przez dziewczynkę albo od razu udzielają stosownych wskazówek, albo poddają ją próbie... zabawy.

Wszystkie one bowiem są personifikacją bądź „bohaterami" dziecięcych gier i zabaw i zachowują się zgodnie ze scenariuszem zabawowym.

Oparcie akcji na schemacie bajki łańcuszkowej, której kolejne ogniwa stanowią epizody czysto zabawowe, pozwalające „wyżyć się" aktorom i widowni, można uznać za artystyczne novum. Upłynie wiele lat, zanim do tego samego pomysłu nawiąże znana wrocławska autorka – Krystyna Miłobędzka (*Siała baba mak, W kole*) tworząc ciąg obrazów o czysto metaforycznym znaczeniu i wykorzystując je do wyrażania własnej prawdy o świecie. I u niej, i u Jana Dormana folklor dziecięcy stanie się formułą teatru poetyckiego.

Istnieje przekonanie, że rewiowa karuzela postaci obracająca się w sztuce Kownackiej to dziedzictwo tradycji szopkowej – jedynej rodzimej tradycji, jaką można było przeciwstawić w owym czasie konwencjom czysto literackim, papierowym. Teatr dla dzieci narodził się wszak już pod koniec XVII stulecia i orientując się na cele wychowawcze chętnie sięgał do skarbnicy popularnych przysłów i porzekadeł, tyle że traktował je w sposób aluzyjny, jako dydaktyczny klucz do prezentowanych zdarzeń. *Cztery mile za piec* Marii Kownackiej to również sztuka dydaktyczna, ale w zgoła innym znaczeniu. Nie nauka moralna wybija się tu na plan pierwszy, ale wyobraźnia ludyczna dziecka i jego twórcze możliwości, także jako aktora, które warto w związku z publikacją tej sztuki wykorzystać.

Ryszard Waksmund

SPIS TREŚCI

Od Autorki
6

Wprowadzenie
8

Obraz I
12

Obraz II
19

Obraz III
24

Obraz IV
39

ObrazV
49

Posłowie
53

.6112.17054